

Cena numeru **20** groszy.

NOWINY

Opłata poczt. uliszczona ryczałtem

PODLASKIE

Pismo bezpartyjne, wychodzące dwa razy tygodniowo, poświęcone interesom Podlasia

Abonament wynosi kwartalnie:
pocztą 3.50 w administracji zł. 2.50
Ceny ogłoszeń: za miesiąc 15 gr., w tek-
ście 23 gr., na 1 stronie 30 gr. dla poszudeł pracy
50% taniej, tabelaryczny i techn. 50% drożej.

Red. i Administracja:
Biała Podl. Warszawska 5

Redaktor: **WŁODZIMIERZ JANICKI**
Redakcja czynna codziennie od 5—7 po poł.
Wydawca: **EDWARD SZYMKOWIAK**
Druk i Nakład „PZG” Biała Podlaska

FILJE: w TERESPOLU p. M. Rakowski — w SIEDLCACH ul. 3. Maja Nr. 2 p. W. Walczak — w JASOWIE PODL. p. Krogulec

Rok I.

Biała Podlaska, czwartek 24 grudnia 1931 r.

Nr. 72

14-ta WOLNA GWIAZDKA

Może nie tak radosna, może nie-taka jakiejbyśmy pragneli — lecz nasza jasna, wolna polska gwiazdka, której blask i ciepło domowe zależne jest tylko od nas samych. To dzień ogólnego pojednania, powinszowań, prezentów. Te ostatnie nie będą może tak liczne, tak kosztowne jak zwykle to jednakszą droższe i miłsze bo z szczerego serca.

Może materialnie jesteśmy teraz ubożsi — tem silniejsi, bogatsi moralnie równowagą obywatelską, brak której w innych państwach był powodem kataklizmów nędzy i też bólu.

Nas nie zlamie chwilowy niedostatek — tą gwiazdkę rozjaśnimy mroczną i pogodą ducha naszego, odrzucając precz to co nas gnębi i boli.

Jak to uczynić?

Pomyślmy tylko w jak dużym stopniu zależni jesteśmy od siebie.

Pomyślmy o naszych wrogach, których likwidacja w tym dniu jest przewidziana. Wyobraźmy sobie ich w charakterze szczerych naszych przyjaciół — a przekoramy się, że jeżeli nie wyłącznie, to w bardzo dużej mierze szczęście, powodzenie, pogodę ducha dźierzimy we własnym reku. — Bo ileż sił, pieniędzy i czasu zużywamy na samo unieszkodliwienie naszego wroga

który nam życie zatruwa a nawet uniemożliwia pomimo, że powinien być a może już był naszym przyjacielem

I tu jest pierwszy i zasadniczy etap walki z kryzysem i dlatego Marszałek Polski zwracał się po przez zawiść partyjną i osobista bezpośrednio do społeczeństwa, bo dla dobra całego Państwa i wszystkich obywateli potrzebna jest harmonia całego społeczeństwa.

Właśnie z tych wyżej przytoczonych powodów a nie innych zapominamy niemal o szczerym śmiechu i wesołej zabawie tracąc spokój i pogodę ducha, staliśmy się nerwowo złośliwymi.

Winszujemy więc szczerze w tym dniu ogólnego pojednania, z tą myślą złączymy do przyszłej jasnej gwiazdki Bożego Narodzenia.

A Gdy Zapanuje Zgoda w Panu — Pokój będzie z Nami!

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia
przesyłam wszystkim Szan. Klieniom
drukarni mojej — stałopoiskie

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Edward Szymkowiak, wł. „PZG”

WSZYSTKIM PRZYJACIOŁOM WSPÓŁPRACOWNIKOM, CZYTELNIKOM I SYMPATYKOM naszego pisma przesyłamy z okazji Świąt Bożego Narodzenia serdeczne

WESOŁYCH ŚWIĄT

REDAKCJA I WYDAWNICTWO

WIGILJA

Na dźwięk tego słowa obrazy zatarte wśród szarej drogi życia lśnią w dawnych, promieniach barwach... wspomnienia ożywiają się i nabierają przedziwnej mocy.

Zdaje się nam w tym uroczystym dniu, że znowu dziećmi jesteśmy, że ciężar trosk i cierpien nie zegnę nas nigdy ku ziemi.

Myśl nasza płynie ku najpiękniejszemu chwilom dzieciństwa i wczesnej młodości, ku ognisk, przy którym wzrastaliśmy pełni wiary i ufności bezbrzeżnej.

Wspomnienia W tęczy barwach staje przed nami cichy dom rodzinny, otoczony wieńcem starych lip, co ku niebu wyciągają bezlistne konary, pokryte śnieżnym puchem.

Wewnątrz ciepło i przytulnie. Pokój jasno oświetlony.. pośrodku stół biały obrusem przykryty.. pod obtusem siano rozłożone i snop siana pod stołem, by przypomnieć, że Dziecina Boża w żłobku na sianie była złożona.. w czterech rogach pokoju snopy zboża na pamiątkę przyjścia Zpawiciela w ubogiej szopie betlejemskiej.

Drogie twarze rodziców przesuwają się przed oczyma opłatek przechodzi z rąk do rąk i słowa serdecznych życzeń, błogosławieństwa rozbrzmiewają gdzieś w powietrzu.

Obok w drugim pokoju na wzniesieniu ciemno-zielone drzewko świerkowe —

Jak świętojańskie robaczki lśnią na nim złote płomyki świeczek — w nich blasku podarki przeróżne, rozłożone pod drzewkiem maszą się i łosną w oczach zachwyconych dzieci.

Ile niespodzianek, ile zachwytu!

Bądź błogosławiona radosna i dobra wilo! Zdaje się nam że niebo z ziemią się łączy.

Znikają urazy niechęć i żal. Najwięksi wrogowie podają sobie ręce do zgody,

W dniu tym jedynym całą tkliwość i dobroć polska zwykła się zamieniać w kryształ dziecięcej wiary, ufności i miłości.

Dlatego też świętem dla nas najbardziej umiłowaniem jest święto Bożego Narodzenia i jego wigilia,

Symbolikę tych godzin świątecznych zrozumie każde serce dziecięce, każda dusza prosta i szczerą,

Zrozumie ją także twardy wiek męski i umysł mędrca,

Przecież ta symbolika miłości w sobie tyle wiary i nadziei i miłości! Żadna z tych cnót nie powinna w nas zaginać, ani żadna nie powinna rozrastać się wyłącznie i nadmiernie.

Wówczas będzie chwala Bogu a pokój zapanuje w krąg na całej polskiej ziemi i na całym świecie.

X E, N, Przew.

—o—

NIEGODNY

Krótki dzień grudniowy był już na schyłku: na zachodzie paliły się jeszcze purpurowe zorze rzucając różne smugi na marmur biały śniegu, lecz gasty stopniowo i szary mrok ogarniał ziemię.

Przez zaspy śnieżne brnął jakiś człowiek w grubej burce kaukaskiej z pod baraniej czapki wyczierało twarz ponura, obrosnięta, o zapadłych oczach twarz, na której namiętności i występki wryły nie starte piętno. Był bardzo zmęczony i wyczerpany, włócił się z trudnością, i dyszał ciężko, dobywając sił ostatek. Zapewnie przychodził z daleka...

Ol z jak daleka! Pieszko od

gór Kaukazu aż w Lubelskie to wielki kawał drogi, nieprawdą?

Ściemniło się, kiedy przed nim zamajaczyły szczyty drzew i dachy budynków.

— Klonówka! —

szepnął z radością i zaczął iść raźniej — nareszcie! Jeszcze niema gwiazd, zdaje na Wilje.

Drogą wysadzaną drzewami doszedł do samotnego domku przy bramie parkowej: tam mieszkał ogrodnik.

W oknach świeciło się i złote odbłyski światła ślizgały się po śniegu.

Nieznajomy zatrzymał się: serce zabiło mu gwałtownie, jakiś kurcz schwycił za gardło.

W tym domu urodził się i wychował, stąd wzięto go do wojska 14 lat temu, tu zostawił to co człowiek ma najdroższego: rodziców, żonę, i dziecko...

Czy stary ojciec, blisko od 40 lat ogrodnik w Klonówce, jeszcze żyje i mieszka w tym domku?.. Po raz pierwszy odkąd gnany tęsknotą wyruszył w tę daleką drogę, wślizgnęła mu się do serca ta watoliwość, niby wąż i ukłuły jadowitem żądłem..

A jeżeli mieszka tam obcy ludzie? On tak śpieszył żeby święta Wigilii Bożego Narodzenia spędzić z rodziną; dążył tam, wiedziony instynktem miłości, podobnie jak ptak, skołatany burzą, dążył do gniazda. Zobaczyć ich raz jeszcze, a potem choćby umrzeć..

Poszedł do okna i przez zamrznętą szybę ujrzał znana mu dobrze izbę, białą, czystą, na zawieszoną świecę obrazami, te same sprzęty, te same doniczki z kwiatami, ta sama lampa wisząca nad stołem, przygotowany już do Wilii...

Co to? Trzy nakrycia tylko? — Trzy krzesła?... Kogoż to brakuje?

Szyba odtajała pod gorącym jego oddechem, widzi wyraźnie szlachetną twarz starego ojca siwą głowę matki w białym czepku i różowa lica 15 letniej dziewczynki o jasnych warkoczach. To musi być Jadzia, jego córka, którą zostawił dzieckiem. Z uśmiechem krzątała się po izbie, to przymili się do dziadka to pieszczotliwie się przytuli do babuni. Jaka podobna do matki!

Matka chyba nie żyje, kiedy jej tu niema w uroczysty wieczór Wigilii...

Siwa babunia o dobroitwej twarzy bierze w rękę poświęcony opłatek i ocierając try, podaje go mężowi, któremu także usta drgają ze zwruszenia... Wspominają widać nieboszczkę synową i syna, którego mają za umarłego, gdyż nawet Jadzia ociera oczy fartuszkem...

Wędrowiec, któremu było tak pilno do swoich, stoi pod oknem jak gdyby wrósł w ziemię. Sumienie powiada mu że on zdziżył żółdak męskiewski, nie jest godzien zasiąść przy wigilijnym stole z tymi zacnymi ludźmi. Jakże życie pęknęło, odkąd przystał do bolszewików? Wyśmiewali się z Boga, i on o Nim zapomniał; razem z innymi palił, rabował i mordował. Co mu zawinił nieszczęśliwi Gruzini, że tak okrutnie zaczął się na i nimi?

Ogarnia go coraz większa i świadomość winy. Czuje że nie mógłby spojrzeć w oczy ojcu człowiekowi bez skazy ani przytulić się do piersi matczynej nie mógłby pozwolić, żeby niewinne usta tej dziewczynki całowały jego ręce, splamione krwią ludzką.

Czy wolno jemu, zbrodniarzowi kałać swoją obecnością to czyste ognisko rodzinne? Jak będzie z nimi rozmawiał on, który zapomniał prawie mowę ojczystą? Czy na jego twarzy nie wyczuwają, że jest jakimś samym zbrojcem i oprawcą jak jego towarzysze, od których uciekł wreszcie, przejęty żarzą i wstretiem?..

Po raz pierwszy widzi - jasno swoje życie, boleje nad swoim upadkiem i rozumie, że za winy musi być kara...

— Nie godzien jestem żyć z wami, moi kochani! Niegodzien waszej miłości! — mówi i przejęty największą skruchą szlochając, pada na kolana. — Błże zmiłuj się na mnie! Przez Mękę Syna Twego, przebacz grzesznikowi! — szepotał bijąc się w piersi.

Długo płacze i kaja się w serdecznym żalu, a za pokutę postanawia sobie odejść stąd na zawsze. Odpocznie tylko kszynkę, a potem pójdzie w świat, gdzie oczy poniosą...

Usiadł na gaweczku i wsparł głowę o drzwi. Tam w izbie śpiewają teraz kolendy; poznaje głęboki bas ojca, drżący głos matki i srebrny głosik Jadzi... Tak mu serno, oczy same się przemykają. Nie, czuje, nawet zimna, choć mrozi działo na noc... Kiedy o świcie, ogrodnik z żoną i wnuczką wychodził na Pasterkę, zasiał leżące pod progami martwe zwłoki nieznanego człowieka, z papierów, znalezionych przy nim, dowiedział się, że to był jego syn...
ZS. Przew.

OSTATNIA

OSTATNIA WIGILIA

PASTORAŁKA

Dzwonki sanek, ślizgających się po ulicach, radośnie dzwiczęły w łagodnie zimnem powietrzu.

W takt pływały białe, pulchne płatki śniegu, od dłuższego czasu ustawicznie i zwolna padające na ziemię.

Wszystko przepelnione było jedyną myślą:

— Wigilia!..

— Chrystus nam się narodził!

Im bliżej zmierzchu — tem coraz bardziej zwlekł się ruch na ulicach. Sklepy były przepelnione ludźmi, objuczeni paczkami, pudłami, przemykali niezgrabnie obok siebie, potrącając się na śliskich chodnikach

Raz po raz chwiała się nad głowami przechodniów, z triumfem jak gdyby, niesione choinki.

Gorączkowy pośpiech dnia wigilijnego, zbliżał się do tej radosnej chwili, jednoczącej wszystkich wokół rodzinnego stołu, przy którym zapomina się wzajemnych uraz, żelów —

Jedyny to wieczór w roku — W pokoju zegar tykał monotannie.

Michał słuchał odgłosów ulicy. Patrzył przed siebie z obojętnością, która jemu samemu dziwna się wydawała.

— Czegóż ci ludzie tak się radują? Tak śpieszą niecierpliwie do domów?

Cały ten oddalony kwadrans, był mu dziś zupełnie obcy.

Smutny uśmiech przemknął mu po twarzy.

Cóż go jeszcze mogły obchodzić te małe radości jednego starego dnia. Krótka chwila po której niezawodnie powraca życie ze wszystkimi swymi gorączkami i trudami.

Michał przestał być czuły na wszystko. Nie wierzył, aby przylisć mogły dla niego leśniej sze dni. Czui, że załatwił już swe obrachunki z życiem.

Gorączka, potierająca jego młode, siedemnasto — letnie pierś, aż nadto dawała mu to odczuć.

Udawał zawsze, że wierzy w możliwość wyzdrowienia, krył się z cierpieniami przed kolegami i matką, dla której był jedyną nadzieją.

Aż nastąpił przełom.

Na ostatniej z wycieczek narcerskich — dostał krwotoku.

Leżał już miesiąc przeszło, coraz bardziej pozabawiał się nadziei i pragnień jakichkolwiek.

Bezmierny smutek opanował go tak dalece, że zmuszał się do zainteresowania rozmowami odwiedzających go druhów.

Leżał bledy i obojętny, oczy tylko świeciły nienaturalnym blaskiem, jak gdyby zaprzeczając ruinie, która dokonwała się w młodych, zmęczonych piersiach Michała.

Prędko zużył go długi zgielek ulic. Odwrócił głowę do okna. Wzrok jego padł na matkę, krzającą się fraszliwie przy gotowaniu wieszery.

— Pocóż to? — przemknęło mu przez głowę, nie chciał jednak nic mówić — czui w tym jedyną radość matki. Wydała ostatni grosz, aby nie uchylić tradycji, której była czułą i osłaniającą strażniczką w domu.

— Biedna mama, cóż ona pocznie jak umre, myślał. Dotąd pomagał jej lekciaimi przy utrzymaniu domu. Od miesiąca nic nie zarobił. Przeżywali miżerne swe oszczędności, a po nocach widział, jak matka szy-

ła przy nędznej lampce bielejącą dla sąsiadów.

Dla niego! N! lekarstwo!

Skurcz chwycił go za gardło.

— Mamo, — szepnął.

Usłyszała i przybiegła natychmiast.

— Co Michaś?.. Co?.. Boli?..

Pochyliła się nad nim pełną bezmierną matczyną miłością. Gładziła zwichrzoną czuprynę chłopca.

— Mamo, co będzie, co będzie, jak ja...!

Zamknęła mu usta pocałunkiem.

— Nie mów tak, nie mów..

Odwróciła się nagle i odjechała a za chwilę wyszła do sieni. Wiedział dlaczego.

Długo patrzył przed siebie wrokiem, który nic nie widział. Powoli zmęczony zasnął.

— — — — —

Obudził go szept rozmowy. Otworzył oczy. W pokoju zapadł już mrok.

Anka kreciła się jak fryga po pokoju, nakrywała stół białą serwetą.

Wsadziła pod serwetę wiaderczkę siana, ustawiła talerze i korzując, że nikt na nią nie patrzy, wyciągnęła chusteczkę z za pasa i wiuwała coś pod talerze.

Michał patrzył na to z pod ledwo uchylonych powiek.

— Anka.

Zarumieniła się, złapana na gorącym uczynku. Podeszła do łóżka.

— Po co to robisz? Przecież sama nic nie masz.

Załączamy bezpłatnie do numeru niniejszego dwubarwny kalendarz ścenny na rok 1932, całkowicie wykonany w drukarni naszej „Podlaskie Zakłady Graficzne „PZG” w Białej Podlaskiej.

— O przebraszam, dziś dostajam gwiazdkę w magazynie. Całe 20 złotych! Jesteś bogata — śmiała się.

Uśmiechnął się pobłażliwie.

— Czemu nie kupisz sobie czego?

— Cicho, maty i ja muszę mieć jakieś przyziemności, nie mi właśnie większej radości nie sprawi, jak mogę zrobić komu przyziemność —

Michał wzięł ją za rękę i patrzył w oczy.

— A co sobie kupiłaś?

— Jeszcze nic — szepnęła wahająco.

A mnie? — zapytał przekornie.

Podskoczyła do drzwi, gdzie wisiał jej płaszczek.

— Patrz! — rzekła, trzymając w ręku zawiniątko i, nim Michał mógł się spoznać, położyła je na łóżko, podbiegła nagle do matki chłopca i zaczęła ją gwałtownie ścisnąć i całować.

Michał przywołał ją.

W rękę trzymał śliczny kompas. — podarek Ani.

— Dziękuję — szepnął — ale to mi już nie będzie potrzebne. Iga życia wskazuje mi inny kierunek drogi.

— Michaś, Michaś — Nie mów tak, dlaczego i ty o tem ciągle mówisz?

— I ja? — a widzisz że tak wszyscy mówią.

— Nie, nie! — zaprzeczała gorąco.

— Do stołu, dzieci, do stołu. Wieczera gotowa! — wołała matka.

Przwsunęły stół do łóżka. Michał dzwignął się z trudem i usiadł, opierając plecy o poduszkę.

Matka wzięła opłatek i przybliżyła do syna, ręce jej drżały gdy się z nim lamano, milczące usta nic wymówić nie mogły. — Zdrowia! — wykrztusiła wreszcie. Chwyciła go w ramiona, okrywała twarz i głowę pocałunkami, kurczowo tuliła do piersi ikając rozpaczliwie.

Opanowała się szalonym wysiłkiem woli.

— A takie, Anka, abyś wysłała na świąteczną kobietę, żonę i matkę.

— Dziękuję. — zapomniała, czemu, jak oświadczenie ogle przybranej matki.

— A ja — mówi Michał — wiem czego ci dajesz, lecz ci proszę, abyś zawsze miała swoją własną.

Przygarnął jej wychudzoną rękę i pocałował w czoło.

— Zawsze, przystępna, ci — szeptem.

— Dziękuję, siostrze —

Wieczerną odbywała się w milczeniu przygarnięty strach o Michała, wziął wszystkim serca, odbierał temat.

Nawet Anka niezdolna była do zwykłej, z wesołości humoru.

Drugą raz przeżywała podczas swego młodzieńczego życia tragedję konania. Przed trzema laty straciła matkę a dziś —

Odstawiono wreszcie stół i zaczęto śpiewać kolendy.

Michał wtórował wachla Meczycyło go to jednak widocznie jak wszelki zresztą wosiek.

Wieczerną roztrząsała go zupełnie. Czuł, że to ostatnia, bezwzględnie ostatnia.

Wyrok śmierci był już od niego wydany.

Zał mu trochę było tak rychło schodzić ze świata, żał matki Anki druhów —

Chciałby ich widzieć dziś, swoich chłopaków z drubiny, którzy tyle mu okazali braterstwa.

Gdyby dziś — Ale dziś każdy siedzi w domu wśród swoich.

Pamięta rok temu — urządził dla nich wigilię w izbie harcerskiej jak tam było dobrze, kochanie —

Anka nuciła kolendy —

Nagle, wystrzony długim leżeniem słuch jego pochwycił na schodach szmer zbliżających się zmieszanych kilku kroków kilku ludzi. Grekał Michał niestro, drugie kroki zatrzymały się przed drzwiami. Słaba nadzieja zastukano do drzwi.

Matka i Anka spojrzały zdziwione kłoby o tej porze mogli do nich przychodzić?

DŁACZEGO?

Przeżywaną oknem mierz zapłata do środka,
Gdzie kurna świec oknoimkowych graj, plonie,
Gdzie rozbowiona matka ojca w pierzeżnika
Sytą, radosną, całą w szczęściu konie.

Ma okienkach suk-nym mierz kawiary ściana
I dłońmi dłońią pięści liczą dzieci,
Ziębnięte i głodne, śledzą słońce w przepaści,
A w oczach dziwna im smutkowa świdzi.

Małeńką szubka mierz zerkła wewnątrz pod strzechy
Do izb, gdzie słychać kłódek śpiewne dźwięki...
Opłakiem dzieli rodzic dzieci — pacierzy
I znów słychać modły wznoszone w niebiosy.

A przecież jednej to dzieci są krajem,
Rodząc się — jedno słońce oglądali,
A dziś? Dlaczego i z czyjej pyłarni winy,
Są jedni syci, a drudzy zgłodniałi?

„Jur B.”

— Proszę — wymówiły jedno-czynie.

Oczy Michała błysnęły, usmiech zaigrał na jego ustach. Do pokoju weszło dziewczęciu kolendników, Jeden w chłop-skiej ławickiel sukmanie trzy mał szopkę kunsztowie wyko-nana.

Rozgospodarowali się wnet w mieszkaniu.

Zagał grubym głosem:

— Oto mościelwa, zacne państwo, ułrzyta zara onom dziwnom historye, kiedy to Jezusek nasz najłodszy nam się narodził, a zły król Heród chciał go zabić i jak mu się to ta nie udało — patrzyta.

Michał poznał Janka, najweso-selszego chyba ze wszystkich przybocznych świata.

Nie mówił jednak nic, patrzył z zaciekawieniem.

Kolendnicy z zapalem ode-grali przepiękną pastorałkę.

Gdy skonczyli odezwał się znów zapowiadacz.

Co ułrzywało szlachetnie, państwo, beńdżta zburkowane że tak się nie je ma święcie że zawsze ta dobre beńdżta górom A tem.

Anka chwyciła talerz z warz-chałmi i jabłkami.

— Dostał słońce! My ta już dawa-tali i dla nas i dla was stary.

I dostał głosew naturalny.

— Druh Intendent.

Wnet Intendent, przebrany za świętego Mikołaja zbliżył się do Michała i złożył mu prezent zakopiańską rękę z rzeźbionymi ostami, a w niej foto-grafia zbiorowa drużyny w do-lu widniały podpisy.

— To od nas —

I nie dopuszczając do rozru-łań, ciągnął.

— A to dla matki naszego ka-mendanta brata.

Położył przed nią paczuszkę. Rozwinęła ją.

Był w niej wełniany sweter. Zapowiadacz nawrócił się wreszcie do Anki i rzekł:

— A to dla samarytanki Michaśta

Przemocą omal włożył w ręce zawstydzonej Anki śliczne, podłużne pudeleczko

Otworzył je sam

Wewnątrz, w przegródkach powsadzane były białeczki i pudełka z lekarstwami.

Michał uśmiechnął się

— To było jej marzenie. Dziękuję, dziękuję kochane drogie chłopcarki

— Nie mów dużo bo cię męczy, Dowiedz się lepiej żeśmy na naszej szonce zarobili dziś tyle, że wyjeżdżasz do Zakopanego

— Jakto?

Ano obeszliliśmy bogatych naszych przyjaciół i rozdawaliśmy wszędzie dzieciom prezenta, które aż przez 3 miesiące wyrabialiśmy no i podsuwaliśmy delikatnie a szelmosko kwitariusz drużyny —

Matka i Anka patrzyły na chłopców wzruszone i bezmiernie wdzięczne

Michał słuchał Ożywały go plany chłopców Przez chwilę przebiegła mu myśl

— A może? Może jeszcze wyjadę?

Lecz świadomość swego stanu szybko odywała się jednak zdecydowanym strasznym słowem

— Zapóźno!

Gwar zapanował w cichem mieszkanku Michała

Chłopcy zaczęli opowiadać swe wrażenia

Tymczasem św. Michał intendent wysypał na stół resztę za wartości plecaka.

Były tam wszelkie łakomstwa świąteczne — bakalje, owoce orzechy.

Harczerze gwarząc wciąż, jeden przez drugiego rzucili się na zapasy, zasłużone bo w trudzie artystycznym zdobyte

Jeszcze z godzinę bawili chłopcy u Michała rozjaśniając ponure myśli mieszkańców niefrasobliwym zgiełkiem i wesołością.

Każdy wychodząc podchodził

PRZYPOMINAMY

iz prenumeratę wpłacać należy przed 30
bm., w przeciwnym razie wstrzymujemy wysyłkę
„Nowin”

z serdecznymi życzeniami do
Michasia

— No postaraj się, aby ci było
lepiej. Za tydzień powinnoś
być w górach — żegnał go
przywódczyni

— Będę w górach! — odrzekł
z tajemniczym uśmiechem.

Uśmiech ten pozostał mu na
ustach przez resztę wieczoru
Czule ścisnął rękę Anki, gdy
odchodziła do siebie —

— — — — —
Rano Michał spał dziwnie
długo —

— — — — —
I nie obudził się już nigdy.
Był — w górach —

— — — — —
Na ustach zastygł mu ten
sam uśmiech, z jakim żegnał
bratnią gromadę harcerek —

Ery. — Z.

Wszystkie polskie organizacje
zanawiają swe druki w „PZG”:
Biała-Podlaska, Warszawska 8.

Gawędy naszego Jasia

Moi drodzy Nowiniarze!
Strażna gorączka mnie ogarnęła
a wiecie jaka? — Gorączka
przedświąteczna, która, tak mnie
pożera, że nie mogę wprost
logicznie myśleć, jakże nie dos-
tać gorączki na widok tych
ślicznych błyskotek, zadawek
praktycznych podarunków — gdy
w kieszeni susza. Jak w ostat-
nim liście Wam pisałem strę-
kowałem a że strajki nic do
bregu nikomu nie przynoszą
to i ja odczułem, na własnej
kieszeni bo nie mogę zrobić
tak obfitych niespodzianek
moim najbliższym z powodu
braku środków, Ze złością na
siebie samego idę na miasto,

by oko popieścić temi cudami
gwiazdkowemi, Obchodzę sklep
po sklepie, magazyn po maga-
zynie chrześcijańskie i żydow-
skie,

Oczwicie, że w żydowskich
ruch jest d. żywszy. Ale pasia
mnie ogarnia, gdy widzę, jak
ludziska nasze, ci religijni
Podlasianie, figurki i podobiz-
ny Dzieciątka Jezus, napisy
łacinskie i inne drobiazgi na
bawaja u rudyh żydów na
placu Wolności

To przecież skandaliczny
zanik naszego poczucia katolickiego.

W ubiegłym tygodniu żydzi
białscy chowali na wieczny
spoczynek swego rabina.

Mieliśmy dowód jak fanatycz-
ny szpaler żydowski na ulicy
Brzeskiej nie przeouścił żadne-
go goja obok pochodu pogrze-
bowego, Umieją oni swole
wierzenia bronić, i posuwają się
nawet do tak nienawistnego
kroku, a głupi goj kupuje
narajutrz u takiego żyda

Nasunęło mi się to mimowoli

— Świeta się zbliżają.

Więc mimo mortusu, trzeba
pomysleć o niespodziankach
dla żywiliwych, więc odszukuję
piłkę, młotek deskę i do ro-
boty by zdażyć na święta z
podarkami. Przeto daję Wam
dowód, że choć stary jestem i
mortus mnie gnęcie jednak
rady sobie dam i ze spokojem
oczekuje wigilije

Wam mojkochani Nowiniarze
życze naprawdę wesolych świąt
wesolych nie z wódki lecz z
pogodnego ducha i ci wszyscy
których „dziubnąłem” w moich
gawędach niech również do
mnie nie mają urozy w święcie
pojednania — Bożego Naro-

dzenia,

Bądźmy silnego i pogodnego ducha to i Nowy Rok zswemi nowemi troskami i kłopotami nasnie złamie, bo też przyniesie nam nowe przyjemności, na nowy rok, bo pogawędzę z wami dopiero na drugi rok, tymczasem „niech pokój będzie wśród nas!”

Jasio,

Humor i Satyra

Szwajcarska koszula

Święto, pan Stambulka stroi się, by pójść na uroczoną birbantkę. Oddawna już pogodził się z myślą, że połowica jego nie jest wzorem gospodarności: Odnosi się do tej kwestji z pełną humorem i lozofia Felu, —powiada po umyciu—

podaj mi moją koszulę szwajcarską.

Małżonka otwiera usta z podziwu.

—A to znowu co takiego?

Koszula szwajcarska,

—No to ta koszula, co ma tyle wielkich dziur.

KRONIKA

Biała Podl., dn. 21 grudnia 1931r

Kino dom Żołnierza,

Bezprzecznie przyznać trzeba iż program Kina Domu Żołnierza wykazuje b' wysoki poziom oświatowy.

Jest to największa zasługa kierownika Kina pana por. Kalńskiego który zapobiegli woscią i wytrwałością otacza powierzoną sobie placówkę to też napływ ludności cywilnej jest coraz większy

Przytem dobora muzyka znanej wszystkim orkiestry 34 ppteż ma dużo zwolenników wśród bywalców kinowych

Program świąteczny przewiduje obraz o wysokim poziomie artystycznym ze świetnym artystą chrana Emilem Jannigsem w głównej roli p t „Osiatni Rozkaz”

Zabawy się rozpoczynają

Znależniem świąt Gwiazdkowych rozpoczyna się okres zabawy karnawałowej,

W nadchodzącym karnawale mniej będzie zabaw z powodu kryzysu.

* Na Sylwester, zapowiedzieli już zabawy Korpus Podoficerów Zawodowych 34 pp dochód z której przeznaczony został na bezrobotnych oraz T—wó „Sokol i pracownicy PWS.

Wynik Konkursu Gwiazdkowego

podamy w następnym numerze, gdyż z powodu ilości zadań segregowaliśmy rozwiązania i kwalifikowanie do nagród nieco się opóźniło a redakcje numeru świątecznego ukończono już w niedzielę, 20 brn.

Skrzynka Pocztowa Kącika.

P Władysław Burek Koszoły

Serdecznie dziękujemy za miłe życzenia świąteczne dla Pana Redaktora „Nowin Podlaskich”. Również przesłaliśmy tą drogą, Wesołych Świąt, z życzeniem, by Pan nadesłał do nas wiadomości z swego terenu. — Rozwiązania są dobre i uczestniczą w konkursie.

Pani Irena Garbacka Błotków — Wszystkie rozwiązanie są bez zarzutu. „Chociaż dosyć trudne, ale za to proszę o nagrodę „Radio” — tak w liście czytamy. Tu trzeba już mieć odrobinę szczęścia, bo jak wynika z warunków konkursu, każdy kto choć jedno trafne rozwiązanie nadesie uczestniczy w konkursie o radio a ktożby nie chciał osiągnąć taką nagrodę za to jedna nagroda jest pewna.

P. Bronisława Kopikówna i L. Zielińska, Terespol, Rozwiązania dobre, pretendują o nagrody.

Pan Jan Kiryczyński Biała P, — Jak wyżej,

OGŁOSZENIA

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Białej Podl wpisano następujące firmy pod NNr

2639 „Bazył Marczuk” handel spożywczy i wyrob. tyton. we wsi Berezowce, gm. Kobylany, pow. Białskiego, Istnieje od 1924 r, Właśc. Bazył Marczuk

2640, „Szejna Buszmeć” handel spożywczy we wsi Malaszewice, gm. Kobylany, pow. Białskiego, Istnieje od 1927 r, Właśc. Szejna Buszmeć,

2641 „Edmund Górski” handel spożywczy i wyrob. tyton. we wsi Koroszczynie, gm. Kobylany, pow. Białskiego. Istnieje od 1925 r. Właśc. Edmund Górski.

2642 „Handel spożywczy Brandt Tyla i Moszko” Celi handel spożywczy w Terespolu ul. Szosowa, Istnieje od r. 1931

Właśc Tyla Brandt wdowa i Moszko Brandt. Spółka firmowa zawarta na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu spółników Weksle, zobowiązania umowy i pełnomocnictwa podpiswać będą obaj spółnicy.

2643 Walentyna Mioduszewska—handel spożywczo kolon. i galanterijny oraz wyrob. tyton. we wsi i gm. Tuczn pow. Białskiego. Istnieje od 1922 r, Właśc. Walentyna Mioduszewska.

2644 Stefan Nieścioruk—handel spożywczy i wyrob. tyton. we wsi Krzywólce gm. Tuczn pow. Białskiego. Istnieje od 1931 r. Właśc. Stefan Nieścioruk.

2645 Melan Niedźwiedz — handel spożywczy, piwem i wyrob. tytoniowymi we wsi Międzyzlesiu gm. Tuczn, pow. Białskiego. Istnieje od 1927 r. Właśc. Melan Niedźwiedz.

2646 Iłka Leja Morgensztern handel spożywczy we wsi Międzyzlesiu, gm. Tuczn pow. Białskiego, Istnieje od 1931 r, Właśc. Iłka Leja Morgensztern,

2647 Władysław Dmowski — piwiarnia we wsi i gm. Tuczn pow, Białskiego, Istnieje od

dzenia.

Bądźmy silnego i pogodnego ducha to i Nowy Rok z swemi nowemi troskami i kłopotami nasnie złamie, bo też przyniesie nam nowe przyjemności, na nowy rok, bo pogawędzę z wami dopiero na drugi rok, tymczasem „niech pokój będzie wśród nas!”

Jasio,

Humor i Satyra

Szwajcarska koszula

Święto. pan Stambulka stroi się, by poić na urońwioną birbantkę. Oddawna już pogodził się z myślą, że połowica jego nie jest wzorem gospodarności; Odnosi się do tej kwestji z pełną humorem filozofią

Felu, —powiada po umyciu— podaj mi moją koszulę szwajcarską.

Małżonka otwiera usta z podziwu.

—A to znów co takiego?

Koszula szwajcarska,

—No to ta koszula, co ma tyle wielkich dziur.

KRONIKA

Biała Podl., dn. 21 grudnia 1931r

Kino dom Żołnierza,

Bezprzecznie przyznać trzeba iż program Kina Domu Żołnierza wykazuje b' wysoki poziom oświatowy.

Jest to największa zasługa kierownika Kina pana por. Kałńskiego który zapobiegli woscią i wytrwałością ołacza powierzoną sobie placówkę to też napływ ludności cywilnej jest coraz większy

Przytem dobiorowa muzyka znanej wszystkim orkiestry 34 pp też ma dużo zwolenników wśród bywańców kinowych

Program świąteczny przewiduje obraz o wysokim poziomie artystycznym ze świetnym artystą chraniu Emilem Janninsem w głównej roli p t „Ostatni Rozkaz”

Zabawy się rozpoczynają

Znależniem świąt Gwiazdkowych rozpoczynają się okres zabawy karnawałowej.

W nadchodzącym karnawale mniej będzie zabaw z powodu kryzysu.

* Na Sylwester, zapowiedzieli już zabawy Korpus Podoficerów Zawodowych 34 pp dochód z której przeznaczony został na bezrobotnych oraz T—wo „Sokol i pracownicy PWS.

Wynik Konkursu Gwiazdkowego

podamy w następnym numerze, gdyż z powodu ilości zadań segregowaliśmy rozwiązania i kwalifikowanie do nagród nieco się opóźniło a redakcja numeru świątecznego ukończono już w niedzielę 20 bm.

Skrzynka Pocztowa Kącika.

P Władysław Burek Koszoły

Serdecznie dziękujemy za miłe życzenia świąteczne dla Pana Redaktora „Nowin Podlaskich”. Również przesłaliśmy tą drogą, Wesołych Świąt, z życzeniem, by Pan nadesłał do nas wiadomości z swego terenu. — Rozwiązania są dobre i uczestniczą w konkursie.

Pani Irena Garbacka Błotków — Wszystkie rozwiązania są bez zarzutu. „Chociaż dosyć trudne, ale za to proszę o nagrodę „Radio” — tak w liście czytamy. Tu trzeba już mieć odrobinę szczęścia, bo jak wynika z warunków konkursu, każdy kto choć jedno trafne rozwiązanie nadesła uczestniczy w konkursie o radio a ktośby nie chciał osiągnąć taką nagrodę za to jedna nagroda jest pewna.

P. Bronisława Kopikówna i L. Zielińska, Terespol. Rozwiązania dobre, pretendują o nagrody.

Pan Jan Kiryczyński Biała P. — Jak wyżej,

OGŁOSZENIA

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Białej Podl. wpisano następujące firmy pod NNr

2639 „Bazył Marczuk” handel spożywczy i wyrob. tyton. we Berezówce, gm. Kobylany, pow. Białskiego, Istnieje od 1924 r, Właśc. Bazył Marczuk

2640 „Szejna Buszmeć” handel spożywczy we wsi Malaszewicze, gm. Kobylany, pow. Białskiego, Istnieje od 1927 r, Właśc. Szejna Buszmeć,

2641 „Edmund Górski” handel spożywczy i wyrob. tyton. we wsi Koroszczynie, gm. Kobylany, pow. Białskiego. Istnieje od 1925 r. Właśc. Edmund Górski.

2642 „Handel spożywczy Brandt Tyla i Moszko” Celit handel spożywczy w Terespolu ul. Szosowa, Istnieje od r. 1931

Właśc Tyla Brandt wdowa i Moszko Brandt. Spółka firmowa zawarta na czas nieograniczony. Zarząd należy do obu spółników Weksle, zobowiązania umowy i pełnomocnictwa podpisować będą obaj spółnicy.

2643 Walentyna Mioduszevska—handel spożywczo kolon. i galanterijny oraz wyrob. tyt. we wsi i gm. Tuczná pow. Białskiego. Istnieje od 1922 r, Właśc. Walentyna Mioduszevska.

2644 Stefan Nieścioruk—handel spożywczy i wyrob. tyton. we wsi Krzywówice gm. Tuczná pow. Białskiego. Istnieje od 1931 r. Właśc. Stefan Nieścioruk.

2645 Melan Niedźwiedz — handel spożywczy, piwem i wyrob. tytoniowemi we wsi Miedzylesiu gm. Tuczná, pow. Białskiego. Istnieje od 1927 r. Właśc. Melan Niedźwiedz.

2646 Iłka Leja Morgensztern handel spożywczy we wsi Miedzylesiu, gm. Tuczná, pow. Białskiego, Istnieje od 1931 r, Właśc. Iłka Leja Morgensztern,

2647 Władysław Dmowski — piwiarnia we wsi i gm. Tuczná pow. Białskiego, Istnieje, od